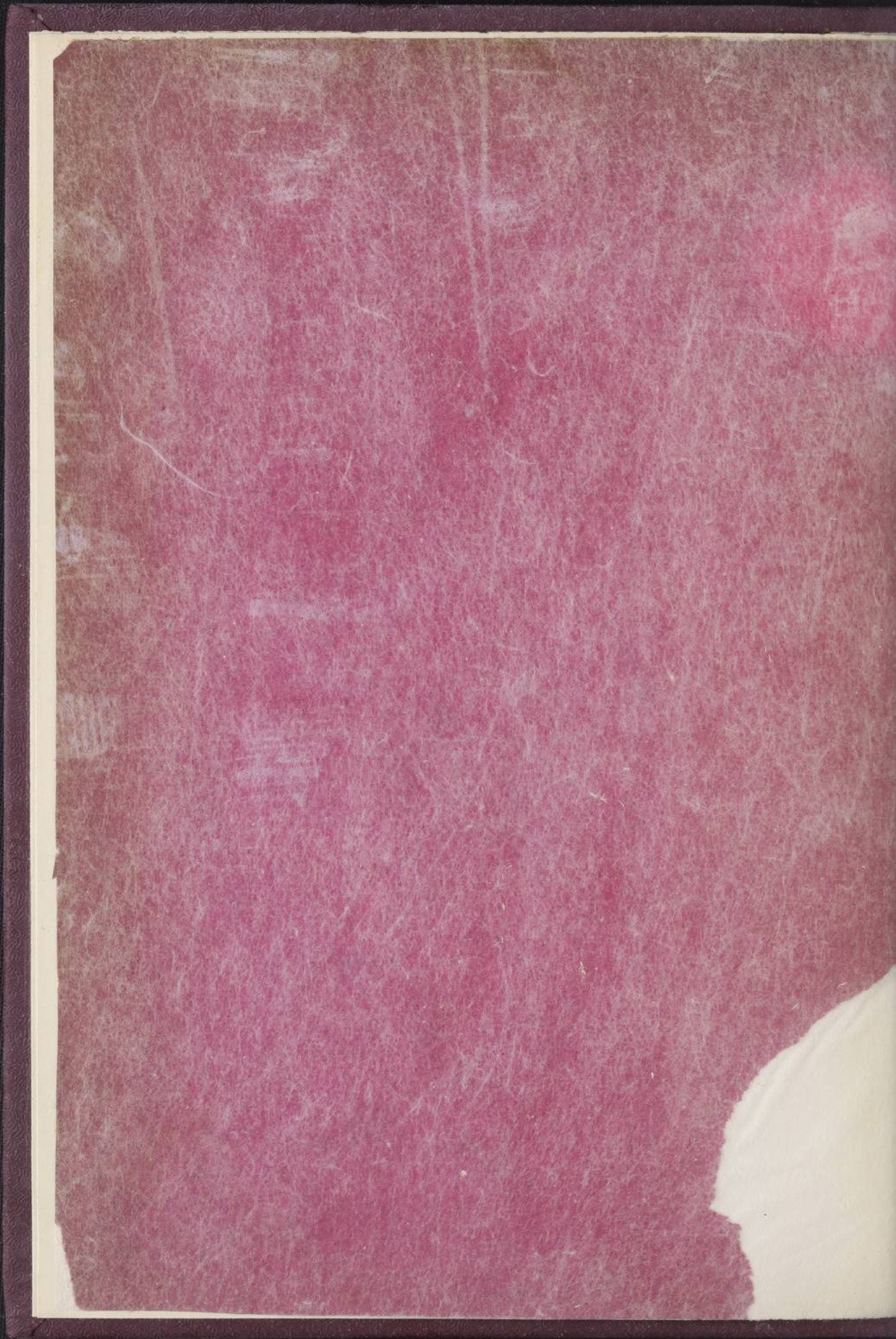
A. BEBEL.

Ruch zawodowy a partje polityczne.



WARSZAWA.
NAKŁAD BIBLJOTEKI LUDOWEJ.

1907.





Wstęp autora.

Odczyt na temat, wymieniony w tytule niniejszej broszury, wygłoszony przeze mnie 31 maja w domu związkowym w Berlinie na walnym zgromadzeniu litografów, rytowników i ich współtowarzyszów, wywołał ożywioną dyskusję w prasie i na zebraniach.

Aczkolwiek temat omawiany od dłuższego już czasu wchodzi w zakres dyskusji publicznych — ja sam chociażby w lutym roku bieżącego *) w Weissensee pod Berlinem wygłosiłem już był w tym samym przedmiocie odczyt, zupełnie zresztą przeoczony skutkiem tego, że nie było o nim sprawozdań — to przecież w następstwie mej mowy ostatniej dyskusja ożywiła się znakomicie i ogarnęła koła nader szerokie. Wywody moje częstokroć rozumiane były błędnie, zapewne dzięki niedokładnym sprawozdaniom, co zresztą w prasie codziennej łatwo wydarzać się może, a co przecież upoważnia do powtórzenia ich raz jeszcze w druku. Nie trzymam się przytym dosłownie wywodów mego odczytu, jeno jego porządku, i zamierzam nawet traktować pewne punkty obszerniej, niż to czyniłem ustnie, zmuszony przez powstałą tymczasem dyskusję.

Z góry zastrzec się muszę przeciw pewnym nieporozumieniom, ujawnionym zwłaszcza w jednym odłamie prasy burżuazyjnej, jakobym przemawiał za związkami *niepoli-*

---

*) Oryginał wydany został w r. 1900. (*Przyp. tłum.*)





tycznemi, albo też sprzyjał jakowejś neutralności, co zresztą na jedno wychodzi. Nic podobnego nie przechodziło mi nawet przez myśl i wcale przyjść mi do głowy nie mogło. Związek zawodowy niepolityczny, wobec zadań, jakie robotnicy pragną osiągnąć przy jego pomocy, byłby nożem bez ostrza i bez trzonka, stanowiłby w walce klas nie oręż, imponujący przedsiębiorcom, lecz śmieszną igraszkę.

Dwie rzeczy pragnąłem omówić w swym odczycie. Najpierw postanowiłem zwrócić się przeciw poglądowi, torującemu sobie drogę wśród niektórych związkowców, jakoby ruch zawodowy stanowił coś najważniejszego, zaś ruch polityczny był tylko czymś drugorzędnym. Okoliczność ta była główną pobudką do mego odczytu w Weissensee. Następnie pragnąłem wykazać, jakie zadania przypadają w udziale związkom zawodowym, co zdołają one i czego nie potrafią dokonać. Pragnąłem dowieść, że dla spełnienia swych zadań muszą one objąć jak największą liczbę, najlepiej zaś wszystkich towarzyszów pracy, co będzie możliwym tylko wówczas, jeżeli związki trzymać się będą zdala od właściwej polityki *partyjnej*, strzegąc się jakby chodzenia na przyprzążkę z jakąkolwiek partją polityczną. Atoli *partyjnikiem* winien być każdy związkowy, nie jako związkowiec, lecz jako *uświadomiony klasowo robotnik*, który przecież jest członkiem jestestwa państwowo-społecznego, traktowanym i poniewieranym przez nie jedynie tylko dlatego, że jest właśnie robotnikiem.

Przyczynek do historji związków zawodowych.

Chcąc należycie ocenić współczesne stosunki i spory niemieckich związków zawodowych, potrzeba rzucić pokrótce wzrokiem na powstanie ich i rozwój. Pierwociny związków robotniczych niemieckich różnią się zasadniczo od początków podobnych związków w Anglji. Angielskie związki zawodowe były owocem walk klasowych

między przedsiębiorcami a robotnikami. U kołyski ich nie stało żadne stronnictwo polityczne, któreby dopomogło im do przyjścia na świat i wzięło je pod opiekę. W Niemczech rzecz miała się inaczej. Ruch robotniczy w Niemczech, powołany do życia w okresie rewolucji, zmarły przedwcześnie z ręki reakcji, która pojawiła się już w drugiej połowie roku 1849 i przetrwała aż do końca lat pięćdziesiątych, zgasł, zanim zdążył myślą w samego siebie się zagłębić. Ostatecznie frankfurcka rada związkowa, t. j. przedstawicielstwo rządów zjednoczonych pod postacią Rzeszy Niemieckiej — uchwaliła zakaz wszelkich związków robotniczych, zwłaszcza związków o tendencjach socjalistycznych lub komunistycznych. Zakaz ten w tej samej formie wyprzedza późniejsze prawo przeciw socjalistom *).

Atoli gdy pod koniec lat pięćdziesiątych skończył się letarg polityczny, gdy mieszczaństwo na nowo rozpoczęło akcję polityczną, stworzywszy sobie pierwotną organizację w postaci Związku Narodowego *(National-Verein)*, wówczas obudziło się również życie pośród klasy robotniczej. Wielki przemysł poczynił olbrzymie postępy podczas reakcji i stworzył klasę robotniczą, poważnie się już przedstawiającą pod względem ilościowym. Wiedziała o tym burżuazja niemiecka, wiedział i jej przedstawiciel polityczny — liberalizm.

---

*) Prawo przeciw socjalistom, wydane w r. 1878 po spełzłych zamachach na życie Wilhelma I, miało na celu zdławienie całego ruchu socjalistycznego. Zamachy dokonane były w tym samym roku: pierwszy d. 11 maja przez Maksa *Hödella*, czeladnika blacharskiego; drugi d. 2 czerwca przez Karola Edwarda *Nobilinga*, ucznia agronomji, rodem z Poznańskiego; oba w Berlinie, na głównej ulicy, zw. „Pod lipami". Z pierwszego, po 2 strzałach rewolwerowych, cesarz wyszedł cało; w drugim utkwiło mu w ciele kilkadziesiąt śrucin, które sprowadziły cięższe rany na głowie i ramieniu. Hödella sprawiedliwość pruska straciła w więzieniu berlińskiem Moabit d. 10 lipca 1878 r., drugi, zaraz po zamachu, strzelił do siebie w tył głowy z tej samej gwintówki, której użył do zamachu. Straciwszy przytomność, nie odzyskał jej już w zupełności do samego skonu, d. 10 września t. r. *(Przyp. tłum.)*.

Zaledwie robotnicy zaczęli się poruszać i tworzyć związki— zaś związki takie w okresie r. 1860 — 1863 wyrastały niby grzyby po deszczu — a już przywódcy liberalizmu usiłowali wszędzie je opanować. W wielu razach sami oni stawali na czele tylko w tym celu, by, pochwyciwszy ster we własne ręce, ochronić członków od wszelkich możliwych nowych a niebezpiecznych dążności. Ideje socjalistyczne i komunistyczne, które zaczęły kiełkować dzięki propagandzie Związku komunistów i zwolenników Weitlinga *), obce były ówczesnemu pokoleniu robotników, wyrosłemu pod uciskiem reakcji w zupełnej nieświadomości politycznej. Starsi robotnicy zapomnieli o nich nieomal, burżuazja zato miała je doskonale na pamięci i, o ile można, starała się zapobiec ich odrodzeniu.

Próżne wysiłki! Postępowe pierwiastki Lipskiego Związku Robotniczego, założonego w lutym roku 1861 pod hasłem oświaty zawodowej, mianowicie Fritzsche, Vahlteich oraz profesor Rossmässler, dr. Dammer i inni, parli w kie-

---

*) Wilhelm Weitling, czeladnik krawiecki (ur. w Magdeburgu w Prusach w r. 1808 — zmarły w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w r. 1871), czynny był w latach 1836—1849 zrazu w Niemczech, a po ucieczce stąd w Szwajcarji jako agitator i pisarz komunistyczny, głoszący zasady wspólnej własności wszystkich do wszystkiego, co daje natura, co kapitalizuje społeczeństwo, zbiorowo i indywidualnie, i co wytwarza człowiek we wszelkich gałęziach przemysłu, jak najobszerniej pojmowanego na wszelkich w nim stanowiskach i szczeblach hjerarchicznych. Weitling stawia na czele państwa komunistycznego trzech filozofów, którzy mieli czuwać nad równym podziałem dóbr wytwarzanych, określać rozmiary wytwórstwa i zaopatrywać kraj cały w przedmioty użycia, przeznaczone do zaspokojenia potrzeb wszystkich obywateli w taki sposób, aby żadna okolica nie czuła ani braku, ani nadmiaru. Dwie jego główne książki, napisane po niemiecku, mają tytuły: *Ludzkość, jaka jest, i jaką być powinna* i *Rękojmie bytu harmonijnego i wolności*; pierwsza wyszła w r. 1839, druga w 1842. Pomysłem *tryumwiratu*, t. j. rządu trzech, stojącego u steru całkowitej produkcji i konsumcji społecznej, zbliża się Weitling do myśliciela francuskiego Saint-Simona, wcześniejszego od siebie, bo czynnego w latach 1820—1825, który na czele państwa socjalistycznego, takiego, jakiego pragnął, stawiał *papieża przemysłowego (le pape industriel)*.

runku akcji politycznej. Gdy większość Związku oparła się tym dążeniom, doszło do rozłamu. Założono nowy związek „Naprzód“. Z jego łona wybrano później ów komitet robotniczy, który wszedł w porozumienie z Lassalem i otrzymał odeń słynny jego „List otwarty, odpowiedź komitetowi centralnemu w sprawie zwołania powszechnego kongresu robotniczego“. Ostatecznie w kwietniu r. 1863 powstał Powszechny Związek Robotniczy Niemiecki, co oznaczało w Niemczech powołanie do życia pierwszej partji społeczno-demokratycznej. Naprzeciw Związku Powszechnego stowarzyszenia robotnicze, stojące pod sztandarami liberalizmu i demokratyzmu, urządziły zjazd Niemieckich Związków Robotniczych.

W obu obozach nie było tymczasem mowy o organizacji zawodowej. Dopiero pomyślny rozwój przemysłu w latach 1864 — 1866 pociągnął za sobą cały szereg strejków, zaś smutne wyniki tychże dowiodły robotnikom, że, prócz dotychczasowych organizacji politycznych, potrzeba im również zorganizować się w imię dążności i walk ekonomicznych. W r. 1864 wybuchło wielkie bezrobocie w fabryce powozów Sanensteina w Hamburgu, a zaraz potym porzucili zajęcia tkacze w Burgu, robotnicy, zajęci przy fabrykacji instrumentów, oraz stolarze w Hamburgu i w Altonie, koszykarze, bednarze i tokarze w Hamburgu, zecerzy i szewcy w Lipsku i t. d. Strejkujących poparły, oczywiście w nader niedostatecznej mierze, składki publiczne, jednocześnie zaś wynikły liczne sprawy sądowe, istniał bowiem w owym czasie jeszcze zakaz zrzeszania się. Wskutek strejków tych w różnych miastach niemieckich powstały początkowo lokalne organizacje zawodowe, naprzykład Związek Drukarzy lipskich. W tym samym czasie przecież powstał pierwszy związek ogólny na całe Niemcy, mianowicie *Powszechny Niemiecki Związek Robotników* w fabrykach cygar i tytoniu, powołany do życia w Lipsku przez Fritzschego, który natychmiast wytworzył mu i własny organ zawodowy. Ponieważ jednak Fritzsche sam był wybitnym członkiem po-

mienionego Związku Powszechnego, robotnicy w fabrykach cygar, którzy przystąpili do niego, stanowili w owym czasie jakby kwiat wszystkich związkowców, więc też i dążności pierwszego niemieckiego związku zawodowego były wybitnie socjalistyczne. Inaczej rzecz się miała ze Związkiem Drukarzy, powstałym w roku 1866 i usiłującym zachować najściślejszą neutralność i powściągliwość w stosunku do ruchu wogóle, co częstokroć wywoływało oburzenie.

Wojna niemiecko-austryjacka w roku 1866 zahamowała początkowe dążenie do podwyższenia płacy, w następnych jednak latach dążenia te ożywiły się. Wszakże Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy, który w r. 1868 stał u szczytu swego rozwoju, uznał ruch zawodowy za krępującą zawadę, odwodzącą od ruchu politycznego, a więc szkodliwą. Natomiast niektórzy członkowie Związku, idąc śladami Fritzschego, popierali ruch związkowy, o ile tylko to się dało. Do nich należeli: Lübkert z Berlina, organizator Niemieckiego Związku Cieśli w r. 1867, i Schob z Kolonji, twórca Niemieckiego Związku Krawców. Atoli większość związkowców była usposobioną niechętnie względem ruchu zawodowego, trzymając się ściśle programu Lassala, który twierdził, jakoby akcja polityczna wyłącznie zdolna była polepszyć położenie klasy robotniczej, zaś wszystko inne było tylko półśrodkiem i prowadziło do rozproszenia sił. Z tego powodu latem roku 1868 walne zgromadzenie Związku w sprawie zorganizowania strejku wypowiedziało się odmownie. Natomiast Związek zgodził się na to, by Fritzsche i prezydent Związku Schweitzer zwołali w Berlinie, w charakterze posłów do parlamentu, powszechny niemiecki kongres robotniczy, który w zasadach swych i organizacji stał się dopełnieniem Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego. Postępowanie Fritzschego i Schweitzera nie pozostało bez naśladowców. W tym samym czasie, kiedy Fritzsche i Schweitzer powoływali do życia wzmiankowany związek robotniczy, Maks Hirsch i Maks Dunker zakładali niemieckie stowarzyszenia zawodowe, które, zgodnie ze stanowiskiem po-

litycznym swych założycieli, miały wejść w ramy stronnictwa postępowego. Następnie jesienią r. 1868 zarząd Zjednoczenia Niemieckich Związków Robotniczych, chwilowo pochłonięty przez obóz socjalistyczny, zorganizował międzynarodowe związki robotnicze, znów pod kierownictwem przywódców tego Zjednoczenia. Rozmaite partje robotnicze, a z niemi związki zawodowe rozmaitych kierunków, pozostawały ze sobą na stopie wojennej i jedne drugim usiłowały wydrzeć grunt pod stopami. Takie postępowanie robotników wywołało to, że w r. 1870 przedsiębiorcy zaczęli zakładać organizacje o charakterze odmiennym. Tak uczynili fabrykanci cygar i tytoniu, pewna część fabryk maszyn, odlewni żelaza i zakładów hutniczych.

Tymczasem w łonie Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego po dawnemu wrzała częściowa niechęć ku związkom zawodowym. Tak, naprzykład, w roku 1872 Tölcke przemawiał na walnym zgromadzeniu za rozwiązaniem Związku dla udzielania zapomóg robotnikom, którą to nazwę przyjął był założony w r. 1868 Powszechny Związek Robotniczy, jakoteż za rozwiązaniem wszystkich innych zjednoczonych z nim związków zawodowych. Wniosek ten został uwzględniony w formie rezolucji, która ostrzegała przed popieraniem ruchu związkowego kosztem politycznego. Taka sama uchwała powtórnie zapadła w następnym roku na walnym zgromadzeniu Związku we Frankfurcie nad Menem, a potwierdzono ją w r. 1874 na walnym zgromadzeniu w Hanowerze. Ta ostatnia decyzja piętnuje jako zdrajców klasy roboczej wszystkich, którzy w dalszym ciągu, wbrew poprzednim uchwałom, wysuwają na czoło ruchu robotniczego działalność zawodowo-związkową, szkodząc w ten sposób pośrednio agitacji Powszechnego Związku Robotniczego Niemieckiego. Wtajemniczeni twierdzą, że nawet Schweitzer, mimo zwołania, za radą Fritzschego, ogólno-niemieckiego kongresu robotniczego w Berlinie w roku 1868, mimo pomocy, jaką okazał przy organizowaniu Związku Powszechnego, spoglądał na rozkwitające związki zawodo-

we z wielce nieustalonem uczuciem, widząc, że powoli wysuną się one z pod jego wpływów. Odmienne stanowisko wobec związków zawodowych zajął obóz partji społeczno-demokratycznej, czyli tak zwani *Eisenachczycy*. Tutaj stolarz York był właściwym przywódcą ruchu zawodowo-związkowego i jako taki na kongresie związków zawodowych w Erfurcie (od 15 do 17 czerwca 1872 roku) wniósł rezolucję, przyjętą jednogłośnie i opiewającą jak następuje: „Zważywszy, że potęgą kapitału ciemięży i wyzyskuje jednako *wszystkich robotników*, bez względu na to, czy są oni konserwatystami, postępowcami, liberałami czy socjalistami, kongres uważa za święty obowiązek robotników *odrzucić na bok wszelkie waśni partyjne i na neutralnym gruncie jednolitej organizacji zawodowo-związkowej stworzyć warunki, umożliwiające skuteczny a silny opór*, przywracające pewność zagrożonej egzystencji oraz pozwalające wywalczyć polepszenie stanowiska klasowego.“ W dalszym ciągu rezolucja żąda, aby zwłaszcza rozmaite odłamy partji społeczno-demokratycznej popierały ruch zawodowy, i ubolewa nad tym, iż walne zgromadzenie Powszechnego Związku Robotniczego Niemieckiego powzięło wyżej przytoczoną, wprost przeciwną, uchwałę. Pewną jest rzeczą, że poprzednia nieprzyjaźń społecznej demokracji ku związkom zawodowym wzbudziła w tychże przekonanie, że partja nie podtrzymuje ich w należytej mierze. W ciągu trzech dziesięcioleci związki zawodowe, założone przez demokrację społeczną, mniemały, że obowiązkiem partji jest zajmować się niemi. Dowodzą tego zjazdy partji społeczno-demokratycznej w Halli w r. 1890, w Berlinie w roku 1892, w Kolonji w roku 1893 i t. d. Z drugiej zaś strony partja, mimo, że związki zawodowe posiadały swoje cele specjalne, uważała je niejako za szkołę, przez którą przechodzą nowozaciężni demokraci społeczni, i z tego punktu widzenia ten lub ów udzielał im poparcia. Ja sam początkowo podzielałem ten pogląd na związki zawodowe.

Gdy wreszcie w roku 1875 w Gotha zlały się ze sobą oba prądy niemieckiej demokracji społecznej, gdy mianowicie

Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy połączył się z założoną w Eisenach w r. 1869 Społeczno-Demokratyczną Partją Robotniczą, wówczas porozumienie odbiło się również na związkach zawodowych obu organizacji. Że rozłam, istniejący śród partji politycznej, szkodliwy był również i dla socjalistycznego ruchu zawodowego, tego dowiodło chociażby postępowanie Fritzschego, przewodniczącego w Powszechnym Niemieckim Związku Zawodowych Robotników w fabrykach tytoniu i cygar. Fritzsche od czasu zawiązania stronnictwa w Eisenach musiał, dla dobra związku, przestrzegać stanowiska ściśle neutralnego, aczkolwiek sam był z głębokiego przekonania stronnikiem Powszechnego Związku Robotniczego Niemieckiego, członkowie bowiem jego własnego związku rozdzielili się między oba obozy socjalistyczne.

Bezpośrednio po kongresie pojednawczym w Gotha, przewodnicy związków z obu wrogich dotąd obozów zebrali się również na wspólne narady w celu połączenia związków zawodowych. Już też Tölcke porzucił był dawne swe nieprzyjazne względem nich stanowisko i wniósł obecnie rezolucję, którą przyjęto w takiej formie: Aczkolwiek organizacje zawodowe robotników nie są zdolne polepszyć położenia robotników zasadniczo i na dłuższą metę, to przecież mogą one podnieść chwilowo ich położenie materjalne, sprzyjają rozwojowi oświaty i doprowadzają do uświadomienia klasowego. Stąd przeto obowiązkiem wszystkich robotników powinno być wstępowanie do związków zawodowych lub też zakładanie ich w tych rodzajach wytwórstwa, w których dotąd nie istniały podobne stowarzyszenia.

W dalszym ciągu na tychże naradach uchwalono jako obowiązującą związkowców zasadę: *usuwać politykę* z organizacji zawodowych, natomiast przyłączać się do Socjalistycznej Robotniczej Partji Niemiec (było to miano świeżo połączonej partji), albowiem tylko ona będzie w możności zapewnić robotnikom stanowisko polityczne i gospodarcze, w pełni odpowiadające godności ludzkiej.

Tymczasem jednak rozpoczęło się już prześladowanie związków zawodowych jako stowarzyszeń politycznych, a stało się to najpierwej w Królestwie Saskim. Wyrok na Liebknechta i na mnie w lipskim procesie o zdradę stanu wywołał silne rozgoryczenie wśród zorganizowanych robotników — rozgoryczenie, które znalazło sobie wyraz w prasie i na zgromadzeniach. Na to władze saskie odpowiadały w ten sposób, że występowały przeciw partji i związkom zawodowym, w rozmaitych zaś miejscowościach rozwiązywały nawet takie stowarzyszenia, uważając je za samoistne związki polityczne.

W następnym roku, 1873, Bismarck próbował również dokuczyć ruchowi związkowemu przez wniesienie do parlamentu projektu prawa o postępowaniu karnym wobec złamania umowy. Gdy projekt ten jednak nie znalazł poparcia w parlamencie, Bismarckowi wydało się, że w osobie Tessendorfa znajdzie narzędzie odpowiednie dla przeprowadzenia zamierzonych machinacji. W r. 1874 Tessendorfa, który już w Magdeburgu zdobył był ostrogi rycerskie w walce przeciw demokracji społecznej, powołano do Berlina na urząd prokuratora przy berlińskim sądzie miejskim, gdzie wśród członków siódmej delegacji spotkał odrazu bratnie sobie dusze.

Tessendorf, podobnie, jak i sędziowie sascy, uznał związki zawodowe za związki polityczne, zjednoczone ze sobą, wbrew pruskiemu prawu o związkach.*) Sędziowie siódmej delegacji oraz sąd apelacyjny i trybunał najwyższy podzielali jego pogląd. I oto na porządek dzienny wystąpiły rozwiązywania związków zawodowych i konfiskowanie ich kas. Związki usiłowały uniknąć prześladowania przez przeniesienie swego miejsca osiedlenia z Berlina i wogóle z miast pruskich do miejscowości, leżących poza granicami Prus; to jednak nie na długo zdołało im żywot przedłużyć. Ogłoszono prawo przeciw socjalistom (październik 1878), które niemiłosiernie skazywało na zagładę wszystko, co wydawa-

*) W Prusiech wolno łączyć się w zjednoczenia jedynie związkom, nie noszącym charakteru politycznego. *(Przyp. tłum.)*

ło się niebezpiecznym dla państwa, a co zrodziły mozolne, pełne ofiar trudy całego dziesięciolecia. Pozostały przy życiu jedynie: Zjednoczenie drukarzy oraz związki cieśli okrętowych, siodlarzy, tapicerów i robotników, wytwarzających wyroby skórnicze. Związkom zawodowym imienia Hirscha i Dunckera nie spadł ani jeden włos z głowy, uważano je bowiem za prawomyślne i pokorne względem przedsiębiorców. Podpis, wymuszony od tego czasu przez owe związki od członków na dowód, że nie wolno im należeć do demokracji społecznej, słusznie uważanym jest za prawdziwie najskuteczniejszy środek przemocy nad wolnością sumienia, godny ich barwy liberalnej.

Zjednoczenie drukarzy ocaliło swe istnienie, dzięki temu jedynie, iż nachyliło karku pod jarzmo kaudyjskie, narzucone im przez pamiętnego, dzięki prawu przeciw socjalistom, pana von Puttkamera. Przesiedlenie się z Lipska do Sztutgardu miało uchronić je od szykan; aliści pan von Puttkamer zagroził Zjednoczeniu drukarzy, iż będzie ono zaliczonym w poczet towarzystw ubezpieczeń i w tym charakterze zostanie podciągnietym pod specjalne prawo pruskie, a to o ile nie dopełni następujących warunków: 1) związek przesiedli się do Berlina; 2) nie będzie wybierał do zarządu osób niepewnych pod względem politycznym i 3) pozostawi władzom prawo zatwierdzania zarządu. Związek poddał się tym ograniczeniom, co, jak wiadomo, uczyniło go wielce podejrzanym w oczach uświadomionego klasowo proletarjatu.

Po upadku prawa przeciw socjalistom w r. 1890 ruch zawodowy, ożywiony już nieco za jego panowania, zaczął na nowo, acz powoli, zdobywać grunt pod nogami. Główną przyczyną powolnego rozwoju był kryzys ekonomiczny, wybuchły z rokiem 1890, po krótkotrwałym okresie rozkwitu, i trwający aż do roku 1895. Natomiast w sferze związkowców główny powód słabego rozrostu związków zawodowych upatrywano w obojętności lub nawet w rzekomej niechęci pewnej części partji i jej przywódców. Stąd namiętne rozprawy na ten temat na wyżej wymienionych zjazdach par-

tji w ciągu pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, debaty na łamach prasy oraz na zgromadzeniach. Atoli sytuacja uległa zmianie wraz z nadejściem epoki wielkiego dobrobytu, rozpoczętej rokiem 1895 i trwającej po dzień dzisiejszy. Związki zawodowe rozkwitły wówczas tak, jak nigdy przedtym, i oto część ich członków zmieniła dawne swe poglądy tak dalece, że działalność zawodowo-związkowa obecnie wydaje im się alfą i omegą wszelkiej polityki robotniczej, zaś czysta polityka i partje są w ich oczach czymś tylko dodatkowym i podrzędnym.

Z innej znów strony szybki rozwój związków zawodowych przyczynił się do tego, że kierownicy związków robotniczych katolickich i protestanckich, pragnąc zachować wpływ swój, uważali za odpowiednie wytwarzać własne swoje związki według zawodów. Wywołało to nowe rozdrobnienie w zakresie zrzeszania się sił zawodowych, tych właśnie, które dla swego powodzenia w wyższym stopniu, niż jakiekolwiekbądź inne, wymagają robotniczej jedności i solidarności. Wskutek tego w łonie związków zawodowych powstała paląca kwestja: jak uniknąć tego rozdrobnienia i w jaki sposób dopiąć ideału robotniczej jedności i solidarności.

Najbliższe zadania związków zawodowych.

Robotnik, chcąc utrzymać się przy życiu, zmuszony jest odprzedawać przedsiębiorcy jedyny towar, jaki posiada, a mianowicie swą siłę roboczą. Żąda on płacy, za którą on sam lub też, o ile posiada rodzinę, on sam z rodziną mógłby zaspokajać zwykłe swe potrzeby. Lecz, sprzedając na pewien okres czasu swą siłę roboczą, robotnik sprzedaje niejako i siebie samego. Wyzbywa się on *swobody*, co nie ma miejsca z żadnym innym sprzedawcą towarów. Z drugiej strony cena jego towaru, jak wogóle ceny wszystkich towarów, określa się przez stosunek żądania do zaofiarowania w tej gałęzi pracy, w której szuka zajęcia. W interesie przedsiębiorcy leży zni-



żać, o ile się da, płacę, zaś jak najbardziej podwyższać pracę; w interesie robotnika — otrzymywać możliwie wysoką płacę i możliwie krótki czas pracy; tak więc interesy ich są sobie wręcz sprzeczne.

Właściwie wysoka płaca idzie w parze nie z *długim*, lecz, przeciwnie, z *krótkim* dniem roboczym. Im dłuższy w danym przemyśle zwykły czas roboczy, tym niższe płace — i odwrotnie. Jest to prawo społeczne, które sprawdzić się daje na mnóstwie przykładów z życia codziennego. Źródłem takiego zjawiska jest to, że im krócej pracuje codziennie robotnik, tym więcej posiada cech ludzkich; im więcej w nim cech ludzkich, tym więcej pracy może on wykonać; im więcej pracy wykonywa, tym wyższe stawia wymagania. Atoli pojedyńczy robotnik jest bezsilnym wobec przedsiębiorcy. Każda próba polepszenia losu na własną rękę kończy się porażką, nieraz nawet, jeżeli robotnik się nie ukorzy, utratą zarobku. Jedynie zrzeszanie się z podobnemi sobie robotnikami, z towarzyszami pracy, daje mu możność podniesienia na pewien dłuższy przeciąg czasu warunków swej pracy, a więc i warunków swego życia; z drugiej zaś strony pozwala mu oprzeć się dążności do ich obniżenia. Stąd *też przystąpienie do związku jest bezwzględną koniecznością dla każdego robotnika*. Związek zawodowy zmierza i do podniesienia płac, stosownie do warunków rynku pracy, do skrócenia dnia roboczego, do usunięcia dodatkowych godzin pracy (po fajerancie) lub do wyższego wynagradzania tychże, o ile są one niezbędnie konieczne do wprowadzenia w obrębie warsztatu lub fabryki stosunków, odpowiadających godności ludzkiej, do ochrony prawnej, do wspierania towarzyszów, podróżujących w poszukiwaniu zarobku, do pomagania tym, którzy są pozbawieni zajęcia. Dalej związek zawodowy walczy przeciw obniżaniu płac lub przedłużaniu czasu pracy, to jest wogóle przeciw pogarszaniu warunków, w jakich daje swą pracę. Wreszcie związek zawodowy wzmacnia uczucie solidarności, bez którego niepodobna osiągnąć żadnego poważnego celu; organizuje składanie sum, potrzeb-

nych dla prowadzenia walki i udzielania zapomóg, oraz ogłasza bezrobocia i bojkoty, kiedy już zostały wyczerpane wszelkie inne środki, prowadzące do celów powyższych.

Związek zawodowy uskutecznia swe cele i zadania tym dokładniej, im jest silniejszym, to znaczy, im liczniejsze zastępy robotników tej samej gałęzi pracy ogarnia, im sprawniejszy ma nad sobą kierunek, im wreszcie zasobniejszą jest jego kasa. Wówczas moralna jego potęga znaczy tyle, że po prostu upadają różne zarzuty przeciw robotnikom, które stawianoby, gdyby jej nie było. Już samo istnienie związku stanowi dla przedsiębiorcy pewne ostrzeżenie, by nie przeciągał strun zbyt silnie. Ponieważ zaś w fabryce czy wogóle w jakimkolwiek przedsiębiorstwie przemysłowym znajdują zatrudnienie robotnicy rozmaitych wyznań religijnych i politycznych, częstokroć nawet należący do różnych narodowości, więc też i *związek zawodowy winien przyjmować członków, bez względu na ich przekonania religijne i polityczne, jak również bez względu na ich pochodzenie.* Naczelne przykazanie dla polityki związku zawodowego każe skuć w jedną organizację wszystkich towarzyszów w danej gałęzi pracy. Wykraczając przeciw temu przykazaniu, związek nie zdoła dopiąć swego celu lub też osiąga go w niedostatecznej mierze.

Najwyższemu temu przykazaniu sprzeciwia się jednak rozdział, jaki istnieje między Niemieckiemi Związkami zawodowemi. Związki rolne, stowarzyszenia imienia Hirscha i Dunckera, związki chrześcijańskie, katolickie i protestanckie, występują wzajemnie jedne przeciw drugim. Prócz tego Zjednoczenie drukarzy stanowi znów odrębną organizację, a niektórzy przedsiębiorcy stworzyli przeciwko niemu jeszcze jeden związek robotniczy konkurencyjny. Rozłamy takie osłabiają niezmiernie ruch zawodowy, i oto w różnych okresach zaczyna wybijać się na wierzch przeświadczenie, że należy temu faktowi przeciwdziałać. Jedynie brak uświadomienia i krótkowzroczność robotników mogą tłumaczyć to, że szkodzą oni sami własnej swej sprawie,

podtrzymując rozłam i wzajemnie się podszczuwając w sposób, jakiego nikt nawet po stronie przedsiębiorców przypuścić nie mógł. Właśnie przykład przedsiębiorców powinienby otwierać oczy najbardziej zaślepionym robotnikom — i niejednemu już oczywiście je otworzył.

Dzięki towarzystwom, ubezpieczającym od nieszczęśliwych wypadków, a założonym na mocy istniejącego prawa o takich ubezpieczeniach, klasa przedsiębiorców powołała do życia organizację, o wiele ściślejszą od organizacji robotniczej. Większość tych organizacji przedsiębiorców obejmuje wszystkich kolegów w danym zawodzie *co do jednego*, a nie da się to powiedzieć o żadnej organizacji robotniczej. Tacy zorganizowani przedsiębiorcy posiadają cały sztab dobrze płatnych urzędników, prasę, bezwzględnie popierającą ich interesy, oraz zasoby, przewyższające znacznie przeciętne środki organizacji robotniczych. Wreszcie organizacje przedsiębiorców potrafiły w znacznym już stopniu ogarnąć władzę i prawodawstwo państwowe, stanowiąc tym sposobem potęgę o wiele silniejszą od najlepszych organizacji robotniczych.

Ongi bywało, że organizacje robotnicze i poczucie solidarności wśród robotników służyły za przykład do naśladowania dla przedsiębiorców; obecnie jednak przedsiębiorcy przewyższyli w tym względzie robotników. Jeżeli przeto organizacje robotnicze mają zapewnić sobie na przyszłość poważny wpływ na warunki pracy, to mogą to uczynić tylko w ten sposób, że wystąpią przeciw przedsiębiorcom w zgodnym zrzeszeniu i, dzięki takiej zgodzie i jedności, pociągną tych towarzyszów pracy, którzy obecnie pozostają jeszcze na stronie obojętni lub niepewni, dokąd mają się zwrócić. Zgoda i jedność są tu podwójnie konieczne, wobec zwrotu, jaki wkrótce musi nastąpić w obrębie naszych stosunków gospodarczych.

Świat burżuazyjny po okresie rozkwitu przemysłowego wstępuje w okres przesilenia. Wiele zjawisk wskazuje na

to, że okres rozkwitu przemysłowego, rozpoczęty r. 1905, przeszedł już przez swój zenit i teraz rozpoczyna się już upadek przemysłu. Oznacza on zwłaszcza dla robotników początek ciężkich dni do przeżycia, bowiem oni to *pierwsi* zaczynają odczuwać przesilenie, choć *ostatni* korzystają z rozwoju, a i te korzyści osiągają dopiero po szeregu walk i mozołów. O ile robotnicy występują jednolicie w swych organizacjach, mogą względnie łatwo pozyskać pewne ustępstwa w okresie rozkwitu handlu i przemysłu, natomiast w czasach zastoju *ciężko niezmiernie* utrzymać to, co dotąd zdobyli, lub przynajmniej ograniczyć straty do rozmiarów najmniej dotkliwych. Związek zawodowy jest puklerzem dla robotnika bardziej jeszcze w czasach zastoju, niż podczas rozkwitu przemysłu. Bez związku robotnik przepadnie, wydany na łup samowoli przedsiębiorcy. Na takie właśnie wypadki zgodność i jedność związków są *podwójnie* cenne.

Dążąc do pojednania, musimy usunąć to, co dotąd związki dzieliło, wynieść na pierwszy plan to, co im było wspólnym, a mianowicie walkę o polepszenie materjalnego i społecznego położenia robotników. *Wymaga to zaprzestania wszelkiego rodzaju polemik religijnych i partyjnych, a następnie usunięcia pierwiastków, nieodpowiednich dla związków, ze względu na ich zawód i stanowisko społeczne.* Bowiem związek zawodowy stanowi organizację specyficznie robotniczą, to też brać w niej udział winni wyłącznie robotnicy, oraz byli robotnicy, pozbawieni pracy za walkę w sprawie robotniczej, lub też wysunięci na czoło ruchu dzięki zaufaniu towarzyszów pracy.

Póki związki zawodowe nie zrozumieją, że muszą poczynić sobie wzajem powyżej wyszczególnione ustępstwa, póty nie dojdzie do porozumienia, póty też nie będą one tym, czymby być mogły. Nie przypuszczamy, aby pojednanie mogło nastąpić dziś lub jutro. Niechaj jednak tymczasem, zanim zapanuje zgoda i jedność, utworzy się bodaj kartel, reszta znajdzie się już z czasem. Nie naszą rzeczą

jest wskazać, na jakich zasadach zawiązywać należy takie kartele: samym zainteresowanym najłatwiej znaleźć warunki do tego najodpowiedniejsze.

Dalsze zadania związków zawodowych, czyli polityka wewnątrz związków.

Broniąc poglądu, że polemiki religijne i partyjne, a tym samym i dążności tego rodzaju powinny być usunięte ze związków zawodowych, stawiam żądania, reprezentowane już od dawna przez przezornych związkowców i przyjaciół tego ruchu. Przypomnę choćby wspomniane już powyżej rezolucje kongresu związków zawodowych w Gotha w r. 1872 i konferencję związków tamże w r. 1875. Wówczas atoli mniemano, że należy radzić związkom, by przyłączyły się do partji społeczno-demokratycznej. Nie daję takiej rady, po pierwsze dlatego, że tym samym z góry wykluczamy możliwość wszelkich usiłowań w kierunku porozumienia się z innemi związkami, stojącemi na oddmiennym gruncie politycznym, zaś powtóre dlatego, że uważam to za zbyteczne. Kto, jak ja, przeświadczony jest o zwycięskiej potędze idei socjalistycznych i o ich zjednywającej sile, ten wie, że idee te zapanują stopniowo nad całą klasą robotniczą, nawet nie będąc głoszonemi i propagowanemi codziennie przy pomocy związków zawodowych. Zachowanie się państwa i partji burżuazyjnych wobec żądań robotniczych, stawianych choćby przez robotników, nie będących socjalistami, dowodzi, jak w praktyce sprawdzają się prawa djalektyki rozwojowej. Katoliccy tkacze południowo-niemieccy wnoszą petycję do parlamentu o dziesięciogodzinny dzień roboczy; katolicki związek robotniczy z Bytomia na Górnym Śląsku podaje taką samą petycję o ośmiogodzinny dzień pracy dla zakładów górniczych i hutniczych; petycje owe z całą stanowczością popierają jedynie posłowie społeczno-demokratyczni, jak to

miało miejsce podczas ostatnich obrad parlamentu. Czyż więc fakty takie wymagają objaśnień? Pozatym nie zapominajmy, że w dziedzinie reform społecznych najczęściej stosować się winno przysłowie: apetytu nabiera się podczas jedzenia. Zbyteczna mówić, jaka partja polityczna zamierza i zobowiązała się najdalej zaspokajać apetyty robotnicze. Miejmy tylko trochę ufności we własną sprawę.

Przemawiam więc za tym, aby związki wolne były od polityki *partyjnej* i rozpraw religijnych; jednocześnie pragnę, by zajęły się tym żywiej i goręcej polityką *robotniczą* klasową.

Związek zawodowy stanowi organizację robotniczą, dążącą do podniesienia warunków pracy na gruncie istniejącego porządku państwowo-społecznego. Nie obchodzi nas tu wcale, jaka rola przypadnie im później, przy innym porządku społecznym. Związek zawodowy odpowiada swym zadaniom, po pierwsze, wcielając w czyn dążenia, wyszczególnione w poprzednim rozdziale, zaś po drugie, wymagając od państwa i prawodawstwa państwowego spełnienia całego szeregu wymagań, do których spełnienia organizacje robotnicze same nie posiadają odpowiedniej siły. Prawodawstwo państwowe np. zdjęło z bark działalności związków zawodowych cały ciężar ubezpieczeń na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków, niezdolności do pracy i ubezpieczeń na starość. Ukształtowanie tego prawodawstwa przedstawia dla związków przedmiot niezmiernie ciekawy: to też są one powołane do roztrząsania tych spraw oraz do stawiania swych wniosków i żądań. Toż samo stosuje się do prawa o związkach i zgromadzeniach, do prawa o zjednoczeniach (projekt więzienny!), oraz wogóle do prawodawstwa o ochronie pracy, mianowicie, o ile dotyczy ono odpoczynku niedzielnego, normalnego dnia pracy, pracy nocnej, ochrony pracy kobiet i młodzieży. W dalszym ciągu blizko obchodzącemi związki są: prawodawstwo, dotyczące przemysłu domowego, sądy zawodowe, inspekcja fabryczna, organizacja departamentów pracy i ogólno-państwowego wydziału pracy, prawodawstwo górnicze, cła na środki spożywcze, prawodaw-

stwo, urządzające handel i cła, oraz stanowisko robotników w instytucjach rządowych: na poczcie i w telegrafie, w warsztatach morskich i wojskowych, na kolejach żelaznych, przy wodociągach i przy budowie dróg i ulic, w leśnictwie i t. d., jak również ochrona pracy robotników wiejskich, kwestja wolności osiedlania się oraz swobody rękodzieł. Po prostu, związek zawodowy, jako organizacja robotnicza, winien przy pomocy prasy i zebrań wciągnąć w zakres swych badań wszelkie przejawy społeczne lub gospodarcze, w których rozchodzi się o interesy ogółu robotniczego, lub przynajmniej pokaźnej jego części.

Każdy mi przyzna, że jest to szeroki zakres działalności politycznej. Związek zawodowy daje pewność, że wszystkie wyłuszczone powyżej kwestje traktowane będą wyłącznie ze stanowiska klasowego robotniczego. Związek zawodowy głównie przez swą prasę winien badać te rzeczy, gdyż, stojąc na gruncie samopomocy, sam związek nie ma możności zmienić tu coś lub ulepszyć. Uprawianie polityki w ramach tych oto zadań jest obowiązkiem związków zawodowych.

Zakres wpływów związków zawodowych.

Związki zawodowe rekrutują swych członków na tak wielkim obszarze, że związkowców można będzie obliczać na miljony; lecz miljony również pozostaną zdala od wpływów związku, niedościgłe dlań ze względu na przyczyny natury ogólno-społecznej. Do tej kategorji należą w pierwszym rzędzie takie gałęzie pracy, w których *kobiety* przeważają lub też mają pokaźny ilościowy udział. Nigdzie dotychczas nie udało się wprowadzić masowo robotnic do związków zawodowych i chyba się już nie uda. Rezerwuar sił kobiecych dotąd był niewyczerpanym, robotnica, dzięki swej płci, związana jest z miejscem swego zamieszkania lub najbliższą jego okolicą, zazwyczaj mieszka u swej rodziny; zarobek jej uważanym bywa za dodatek w ogólnym budżecie rodzinnym;

posiada ona zazwyczaj nizkie wykształcenie, prawdopodobnie, jak to często się przytrafia, zamążpójście zwalnia ją od pracy zarobkowej, wreszcie od dziecka przyzwyczajają ją do uległości. Wszystko to składa się na źródła takiego zjawiska. Gdy zaś robotnica jest żoną i matką — a liczba kobiet zamężnych, zajętych w przemyśle, rośnie z każdym rokiem — wówczas dopiero rzeczywiście nie sposób już pozyskać jej dla związku.

Toż samo stosuje się do osób, zajętych *przemysłem domowym* lub pracujących we własnym domu, których liczba również mnoży się stale, a które coraz bardziej współzawodniczą z pracą fabryczną i warsztatową, żyjąc w warunkach, usilnie domagających się interwencji sił zorganizowanych. Atoli organizacja osób, zajętych w przemyśle domowym lub pracujących we własnym domu, bywa zawsze — z przyczyn widocznych jak na dłoni — niezupełną i nieporządną, a więc i bezsilną.

Trzecią kategorję, liczoną na setki tysięcy robotników, których trudno ująć w związki, stanowią robotnicy, pracujący w *instytucjach rządowych*. Istnieją wprawdzie zaczątki ich organizacji, kwestją jednak sporną i dotąd nigdzie nie dowiedzioną pozostaje, czy organizacje te zdobędą siłę i hart, równorzędne władzy państwowej. Toż samo stosuje się do robotników w takich najwybitniejszych gałęziach przemysłu, w których przedsiębiorcy zrzeszyli się w wielkie stowarzyszenia obronne w postaci syndykatów, ringów, trustów, po pierwsze po to, aby utrzymać wysokie ceny towarów i dla tego celu wprowadzić pewne unormowanie produkcji, powtóre i po to także, aby przeciwstawić się robotnikom i móc dyktować im warunki pracy. Potęgę tych organizacji przedsiębiorców wobec robotników przyznają również otwarcie Webbowie, których należy uważać za powagi na polu związków zawodowych. W dziele swym: *Teorja i praktyka angielskich związków zawodowych*" (tom II. str. 92 i 93) mówią oni: „Jeżeli cały przemysł spoczywa w rękach jednego wielkiego przedsiębiorcy, lub też podzielony jest między kil-

ku przedsiębiorców, nie współzawodniczących z sobą — a zwłaszcza gdy monopol taki w jakikolwiek sposób zabezpieczony jest przed najściem nowych współzawodników — związek zawodowy spostrzega, że jego metody ubezpieczenia wzajemnego i zawierania zbiorowych umów *są nieomal bezużyteczne*. Stosuje się to, naprzykład, do wielkich towarzystw dróg żelaznych w Zjednoczonym Królestwie, oraz do niektórych potężnych kapitalistycznych trustów w Stanach Zjednoczonych. Wobec nieograniczonych środków materjalnych, wobec zapewnionego monopolu na odbiorców, wobec bezwzględnej jedności w wyrażaniu woli przez tych nowoczesnych Lewiatanów, najbogatszy związek zawodowy ze swym ćwierćmiljonowym majątkiem (mowa tu o funtach szterlingach, 1 funt=10 rubli) i wrzawa stu lub dwustu tysięcy najzawziętszych i najbardziej rozgoryczonych robotników wydają się tak bezskutecznemi, jak bezskutecznym jest strzelanie z łuku do pancernika... W razie, gdy przedsiębiorcą jest państwo, najsilniejszy i najbogatszy związek zawodowy tak samo nie zdoła przeprowadzić swych żądań, jak i pojedyńczy robotnik".

Co Webbowie mówią o wielkich przedsiębiorstwach w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, to dotyczy również Niemiec. Spójrzmy tylko na wielkie niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe Kruppów, Stummów, Unji Dortmundzkiej, na hutę Laura, na Wulkan i t. d., pomijając nawet koleje i wogóle zakłady państwowe, a prawda słów tych rzuci nam się w oczy. W tym samym duchu wypowiedział się profesor Bücher podczas obrad Związku polityki społecznej w Wiedniu r. 1894. Powiedział on: „Tworzenie się karteli bezpośrednio miewa zawsze i wszędzie skutek jednaki: *olbrzymie podniesienie potęgi przedsiębiorców w walce o warunki pracy. W przemyśle skartelowanym wszyscy przedsiębiorcy stają przeciw robotnikom, jak jeden człowiek o niezwykłej potędze woli*". Zaś dr. L. A. Pohle w swej pracy: *Kartele przedsiębiorców przemysłowych* powiada: „*Zazwyczaj organizacja przedsiębiorców posiada takąż przewagę wo-*

bec organizacji robotniczej, jak pojedyńczy przedsiębiorca w stosunku do pojedyńczego robotnika“.

Z wszystkiego tego wypływa, że związki zawodowe nie dadzą dostatecznej pomocy robotnikom wielu rodzajów, włączając tu i robotników rolnych, ważnych zwłaszcza ze względu na ciągły ich przypływ do miast i okręgów przemysłowych. *Los tych robotników polepszyć się może jedynie wskutek zarządzeń państwowych i prawodawczych*, zaś ująć się za nim jest pierwszorzędnym obowiązkiem związkowców, przewyższających tych, którzy sami potrzebują pomocy pod względem niezależności, a częstokroć i pod względem rozsądku. Pozatym leży to również w interesie samych związków zawodowych, pragnących, oczywiście, powstrzymać napływ robotników źle uposażonych. Kto przeto radzi związkom wyrzec się polityki, ten szkodzi im poważnie, bowiem *na drodze roboty ściśle związkowej niepodobna dopiąć tego, czego związki zawodowe dopiąć chcą i muszą.* Prasa związkowa mianowicie winna objaśniać i podnosić wszystkie powyższe kwestje polityczne, przyczym musi uwzględniać ogólny rozwój ekonomiczny, stosunki, panujące na rynku pracy i na rynku wszechświatowym, wynalazki i odkrycia, ważne dla życia gospodarczego, politykę społeczną rządów i parlamentów, kontrolę nad warunkami pracy i t. d.

Pole działalności związków zawodowych jest rozległe i wiele ogarniające; właściwie uprawiane, wyda ono niechybnie owoce niezbędnie pożyteczne dla ogólnego postępu gospodarczego i politycznego.

Związkowiec jako obywatel kraju i członek partji.

Z tego, co powiedzieliśmy dotychczas, wypływa, że jeżeli nawet związek zawodowy, nie uprawiając *polityki partyjnej*, winien zajmować się *polityką robotniczą*, to przecież dla poszczególnego członka związku może nadejść chwila,

kiedy w walce partji politycznych musi on dać odpowiedni wyraz swym przekonaniom. Tu jednak działa nie jako *związkowiec*, lecz jako *obywatel kraju*. W wyborach gminnych, krajowych lub państwowych związkowiec zajmie pewne określone stanowisko, i to nietylko w sprawach, interesujących go specjalnie jako członka związku zawodowego, lecz i wszelkich innych kwestjach dnia bieżącego, obchodzących go jako obywatela gminy lub państwa. Takiemi kwestjami są: szkolnictwo ludowe i wyższe, stanowisko gmin wyznaniowych w obrębie państwa i gminy, polityka podatkowa, komunikacje, policja, jako ochrona mienia i bezpieczeństwa, administracja, higjena publiczna i dobroczynność, prawo karne i cywilne, prawa polityczne, państwowe, krajowe i gminne obywateli i obywatelek, polityka rolnictwa i przemysłu, polityka handlowa, oraz zewnętrzna i kolonjalna, sprawy armji, marynarki i t. d.

Tutaj związkowiec, występujący czy to w charakterze zwykłego wyborcy, czy kandydata, starającego się zdobyć zaufanie wyborców, działa jako członek partji, bowiem jedynie w *partji* zdoła on dopiąć swego celu i ujrzeć zwycięzcą bądź takiego człowieka, jaki mu się wydaje najodpowiedniejszym, bądź też samemu zwyciężyć.

Do jakiej partji związkowiec zechce się przyłączyć, jest to już rzeczą jego przekonań, skoro bowiem związek zawodowy nie ma prawa pytać członka o jego przekonania polityczne, to nie ma również i prawa przepisywać mu, do jakiej partji powinien należeć *poza* związkiem. O ile związki zawodowe potrafią stosować obustronnie taką tolerancję, o tyle przyszłość ich zapowiada się pomyślnie i pogodnie. Kto nie może przyzwyczaić się do takiego rozumienia związków zawodowych, temu, według starej mej zasady, radzę posłuchać, co mówi przeciwnik, co głoszą wrogowie wszelkiego silnego ruchu robotniczego. Wszyscy oni oświadczyli się przeciw moim poglądom, i to właśnie stanowi dla mnie najlepszy dowód, że ja i współtowarzysze moich przekonań obraliśmy właściwą drogę.

W końcu jeszcze jedna krótka uwaga w stronę krytyków, należących do mego własnego stronnictwa. Unikałem rozmyślnie wszelkiego roztrząsania ich zarzutów przeciw moim poglądom, nie chcę bowiem podtrzymywać polemiki, raczej szkodliwej, niż pożytecznej. Jestem głęboko przeświadczony, że dążenie związków zawodowych do zgody i jedności przezwycięży wszelkie przeszkody, gdyż dążność taka wypływa z wewnętrznej natury tego ruchu. Zażądałem też głosu w tej sprawie nie z własnej swej inicjatywy, lecz zaproszony zostałem do wypowiedzenia się na wskazany mi temat. Jestem również przekonany, że nawet najwymowniejsze usta, najzręczniejsze pióro nie wmówią w. przyszłości związkowców, należących do różnych stronnictw, jakoby było szkodliwym dla nich to, co wśród przyrodzonych ich przeciwników, w klasie przedsiębiorców, uważane jest za najbardziej dla nich właśnie korzystne.

Wobec centralistycznych dążności kapitalizmu konieczną jest centralizacja w organizacji klasy robotniczej; podobnież wobec centralistycznej organizacji zawodowej przedsiębiorców niezbędny jest *centralistyczny* jednolity związek zawodowy robotników.

Członkowie rozmaitych związków zawodowych powinni codziennie zadawać sobie pytanie: *dlaczego radzą im organizować się w związki wolne, liberalne, katolickie, protestanckie lub przyjazne dla przedsiębiorców, gdy tymczasem sami przedsiębiorcy, odrzucając wszelkie te różnice, jednoczą się w zamknięte organizacje przedsiębiorców przeciw rozstrzelonym organizacjom robotniczym*? Albo też, dlaczego owi panowie zakładają organizacje przyjazne dla przedsiębiorców, jak, naprzykład, organizacja, zawiązana przeciw Zjednoczeniu drukarzy, a nie słychać nic dotąd o jakiejkolwiek *organizacji, przyjaznej dla robotników a założonej staraniem przedsiębiorców?*

Odpowiedź na to brzmi: *Interes klasowy powstrzymuje przedsiębiorców od tak nierozumnego szkodzenia sobie samym, natomiast to interes klasowy i uświadomienie klaso-*

we są niedostatecznie rozwinięte u wielu bardzo robotników, co, łącznie z ciemnotą ich i ograniczeniem, pozwala fałszywym przyjaciołom wodzić ich za nos i wywoływać wśród nich rozdźwięk ku wielkiej uciesze naturalnych ich przeciwników. Odpowiedź tę usłyszy każdy, kto słyszy to, co się w życiu wkoło niego dzieje.

DODATEK.

Załączam przytym artykuł, ogłoszony przeze mnie w r. 1872 w № 46 gazety *Volksstaat* („Państwo ludu“) przed zbliżającym się wówczas kongresem związków zawodowych w Erfurcie. Artykuł ten zawiera niektóre rzeczy, przydać się mogące jeszcze i dzisiaj.

* * *

Jesteśmy w przededniu kongresu związków zawodowych. Nieco późno, lecz jeszcze nie za późno zamierzamy rozwinąć nasz program dla kongresu, a będzie nam bardzo miło, jeżeli wypowiedziane na tym miejscu poglądy zostaną uwzględnione w Erfurcie.

Niepodobna zaprzeczyć, że *zorganizowany* ruch związkowy w Niemczech dotąd jest w zaniedbaniu. Przyczyniają się do tego w znacznym stopniu: rozłam klasy robotniczej na różne frakcje i zawzięte zwalczanie się nawzajem. Źle jest, gdy robotnicy stoją naprzeciw siebie powiązani w bezładne organizacje społeczno-polityczne; gorzej jednak jeszcze — a obecnie jest to rzeczą nieuniknioną — gdy robotnicy poszczególnego *zawodu*, ba, nawet każdej *fabryki* lub *warsztatu* zwalczają się, podzieleni na dwa lub trzy obozy. Nieszczęsny ten rozłam, dotyczący w znacznej mierze nietyle *zasad i teorji*, ile po prostu *form*, a więc czegoś, co *jest* wciąż zmiennym i takim być *musi*, bowiem *forma* (w tym wypadku jest nią *organizacja*) przystosowuje się zawsze do warunków, — nieszczęsny spór ten stanowi przekleństwo, ciążące specjalnie nad niewielkim ruchem robotniczym. Jeżeli spór o formę umożliwił i zdołał umożliwić niesumiennym jednostkom sfanatyzowanie szerokich mas, to jest to smutnym dowodem *ograniczoności* pewnej części klasy robotniczej. Skostniały w pewnych formach chrystjanizm, mający przecież za sobą osiemnaście stuleci czyli wiek, upoważniający do skostnienia, wywołuje uśmiech żartobliwy; współczesny ruch społeczny w Niemczech, liczący dziesięć lat

życia zaledwie, wykazuje już niektóre objawy skostnienia. Nie wątpimy, że ruch robotniczy przezwycięży te szczątki obumierania, tymczasem jednak zagradzają one drogę rozwojowi.

W stowarzyszeniu zawodowym spoczywa *przyszłość klasy robotniczej*; dzięki jemu właśnie, masy zdobędą świadomość klasową, nauczą się walczyć z potęgą kapitału i *staną się socjalistycznemi* naturalnym biegiem rzeczy, bez wszelkich pobudzań zewnętrznych.

Niechaj tedy kongres robotniczy dba przedewszystkim o systematyczną agitację na korzyść związków zawodowych, o agitację, wychodzącą z łona nie poszczególnych stowarzyszeń zawodowych, lecz od zjednoczonego ogółu. Zaoszczędzi to sił, czasu i pieniędzy, trzech rzeczy, których nie posiadamy w nadmiernej obfitości. Kto agituje w pewnej miejscowości czy to wśród stolarzy, czy krawców, czy szewców, może robić to jednocześnie we wszystkich zawodach. Zwłaszcza zaś, gdy chodzi o zdobycie odległych miejscowości lub prowincji, dotąd ruchem nieobjętych, oszczędność czasu, kosztów i nakładu sił będzie bardzo znaczną.

Większe czyny mogą być wykonane jedynie dzięki znaczniejszym środkom, tych zaś z kolei dostarczą obszerniejsze organizacje. A więc organizacja, zjednoczenie rozmaitych stowarzyszeń związkowych.

Powinna powstać jedna wspólna unja, zjednoczenie. Wyraz ten częstokroć bywa mylnie pojmowany, jak to widać z różnych artykułów *Volksstaat'u*. Niektórym wydaje się, że unja będzie bezładnym zlepkiem pracowników wszystkich gałęzi, że przeto rozmaite stowarzyszenia zawodowe znikną, poszczególne zarządy zostaną skasowane i wszystkie związki zleją się w jeden. Gdyby kongres uchwalił coś podobnego, Erfurt nie budowałby, lecz burzył, nie *organizował*, lecz *niszczył*. Potęga stowarzyszenia zawodowego polega na tym właśnie, że, przeznaczonym będąc do zaspokajania codziennych potrzeb towarzyszów pracy, przyciąga ono do siebie szerokie masy. Prócz potrzeb ogólnych, każdy zawód posiada własne potrzeby specjalne, które nie mogą znaleźć uwzględnienia w jakimś ogólnym zlepku. Większość ludzi, włączając robotników, spostrzega przedewszystkim to, co leży tuż obok, koszula bliższa jest ciała, niż kapota. Przy bezładnym pomieszaniu związków szerokie masy nie zbliżą się do tak pojętej „unji", podobnie, jak nie zbliżyły się dotąd do organizacji o charakterze ściśle społeczno-politycznym. Organizacje te podtrzymują tylko pierwiastki czynu, właściwe zaś kadry,—że użyję języka wojskowego,—zachowują się wobec ruchu obojętnie.

Szewcy w Fürth w jednym z ostatnich numerów *Volksstaat'u* żądają zniesienia osobnych związków zawodowych, „gdyż administracja pochłania dochody“. Jest to znowu pomieszanie przyczyn i skutków. Jeżeli administracja wypada drogo, to winnym temu jest nie związek zawodowy *sam przez się*, jeno *szczupła* liczba członków. 300 członków, rozdzielonych na dziesięć różnych miejscowości, spotrzebowują tyleż administracji, co 5 lub 10000 w stu miejscowościach. Lecz *koszty* w każdym z tych wypadków rozdzielają się w inny sposób. Starajmy się o rozszerzenie stowarzyszeń zawodowych, a ciężar administracji nietylko stanie się znośnym, lecz przy znacznej liczbie członków zupełnie nie da się wyczuć. Niektóre stowarzyszenia zawodowe, naprzykład związek węglarzy angielskich, utrzymują nietylko porządną administrację, ale nawet opłacają adwokata, *wyłącznie* zajmującego się prowadzeniem spraw z kapitalistami i otrzymującego rocznej pensji 1000 funtów sterlingów (około 10000 rubli). Porównajmy tę jednę czynność z czynnościami naszych stowarzyszeń zawodowych, a już ogarnie nas zdumienie. Oczywiście wymieniony związek zawodowy liczy nie 300 i nie 1000 członków, lecz z górą 30.000, a to wiele znaczy. W Niemczech możnaby zdobyć 10.000 członków dla związku zawodowego szewców, tymczasem jest ich jednak 600–700, i tu spoczywa jądro zła. Unja nie powinna być i nie może stać się mieszaniną wszelakich gałęzi pracy, natomiast będzie rozumną *federacją* (zjednoczeniem) wszystkich istniejących stowarzyszeń zawodowych, tworzą one sobie zarząd centralny, który: 1) corocznie, w porozumieniu z poszczególnemi zarządami związków, zwołuje kongres powszechny i jednocześnie z tymże, w celu zaoszczędzenia wydatków, obradują kongresy lub walne zgromadzenia różnych związków; 2) zestawia materjał statystyczny, zebrany przez poszczególne związki zawodowe; 3) czyni dostępnemi dla wszystkich doświadczenia, zdobyte przez różne związki w zakresie organizacji, kasowości i t. p.; 4) decyduje o tym, czy i w jakim stopniu strejk, wybuchły w jakimś stowarzyszeniu zawodowym, winien być podtrzymanym przez inne związki; 5) kieruje ogólną agitacją za rozszerzeniem stowarzyszeń zawodowych; 6) zarządza stowarzyszeniami zawodowemi mieszanemi, tworzącemi się w tych miejscowościach, gdzie poszczególne zawody są zbyt słabe, by się organizować samodzielnie, oraz przenosi ich wkłady do zarządów odpowiednich stowarzyszeń zawodowych.

Rozumie się samo przez się, że wszystkie powyższe czynności zarządu głównego muszą być opłacane przez wkłady, które wnoszą kasy poszczególnych stowarzyszeń zawodowych sto-

sunkowo do ilości swych członków. Zarząd główny można utworzyć z prezydjum, złożonego z kilku osób, oraz z delegatów stowarzyszeń zawodowych, należących do unji.

Musimy jeszcze zatrzymać się nieco dłużej nad stowarzyszeniami mieszanemi. Powszechnie wiadomo, że w wielu mniejszych i średnich miejscowościach, gdzie braknie wielkiego przemysłu, jest zazwyczaj nader niewielu czeladzi. Znajduje się tam kilku krawców, kilku szewców, stolarzy i t. d., każda branża jednak jest zbyt słabą, by stworzyć samodzielną organizację. Zaradzić temu można przez stowarzyszenia mieszane. Krawcy, szewcy, robotnicy, wytwarzający wyroby drewniane, metalowcy, wszyscy zosobna niedostatecznie liczni, aby stworzyć stowarzyszenia średnich rozmiarów—wybierają ze swego grona wspólnego pełnomocnika, rewizora i t. d. Atoli składki różnią się i muszą się różnić, póki istnieją znaczne różnice w materjalnym położeniu poszczególnych zawodów. Czyż mieszane stowarzyszenie ma znieść te różnice? Bynajmniej. Tutaj wkracza już działalność zarządu unji, do którego zgłaszają nazwiska pełnomocników i rewizorów. Zarząd unji podaje te nazwiska do publicznej wiadomości, dostarcza mieszanym stowarzyszeniom ksiąg, pieczęci i t. d. Księgi zaś zawierają konta wszystkich stowarzyszeń zawodowych, wchodzących w skład unji. Przy pobieraniu składek w takim *mieszanym stowarzyszeniu* inkasenci działają jak następuje: zjawia się naprzykład krawiec i wkład jego zostaje wciągniętym na konto stowarzyszenia krawców; o ile przychodzi szewc, wkład jego odnotowuje się na konto szewców i t. d. Książki członkowskie noszą stempel unji. Co kwartał dokonywa się obrachunku i, po przeprowadzeniu kontroli przez rewizora, wkłady, przypuśćmy, ośmiu krawców, siedmiu szewców, pięciu robotników drzewnych, sześciu metalowców i t. d. zostają doręczone zarządowi unji, oczywiście, po odliczeniu wydatków np. na jakoweś zapomogi na podróż. Obliczenia takie zgłasza do zarządu unji czterdzieści, pięćdziesiąt lub nawet więcej miejscowości. Zarząd unji dokonywa obrachunku dla każdego związku zawodowego, naprzykład: dla stowarzyszenia zawodowego krawców wpłynęło z Eilenburga od dziewięciu członków 2 talary 7 groszy srebrnych, z Bockenheimu od ośmiu członków 2 talary 5 groszy srebrnych, z Lauchstädtu od sześciu członków 1 talar 20 groszy srebrnych i t. d.

Rachunek wraz z pieniędzmi, po potrąceniu cząstki wkładów, należnej zarządowi unji, odsyła się poszczególnym zarządom związków zawodowych. Przy takim urządzeniu pełnomocnik mieszanego stowarzyszenia wysyła co kwartał jednę tylko prze-

syłkę z wypełnionemi tylu formularzami rachunkowemi, ile istnieje stowarzyszeń zawodowych w danej miejscowości. Nie więcej pełni on obowiązków, niż pełnomocnik zwyczajnego wielkiego stowarzyszenia. Owszem, dzięki temu, że zarząd unji zestawia rachunki najrozmaitszych małych miejscowości w pięć, sześć lub osiem rubryk, odpowiadających ilości stowarzyszeń, zjednoczonych w unję, cała robota znakomicie zostaje ułatwioną i uproszczoną po prostu przez wysłanie pięciu, sześciu lub ośmiu listów.

Prócz tego zarząd unji otrzymuje od każdego stowarzyszenia zawodowego pewną ilość książeczek członkowskich, które dostarcza do tych miejscowości, gdzie istnieją związki mieszane. Ustawa i przepisy unji muszą, oczywiście, być drukowane we wszystkich książeczkach członkowskich każdego stowarzyszenia zawodowego, należącego do unji.

Może być jednak inna jeszcze konieczność lub potrzeba organizacji mieszanych stowarzyszeń zawodowych.

W pewnej miejscowości jedna gałęź pracy jest reprezentowana wyjątkowo pokaźnie, przypuśćmy, robotnicy w wielkich fabrykach, gdy inne zawody istnieją w formie drobnomieszczańskiej, liczą niewielu tylko robotników. W takim razie istniejące stowarzyszenie robotników fabrycznych przejmuje inkasowanie wkładów w zwykły lub powyżej opisany sposób; własne swoje sprawy pieniężne załatwia się tu z zarządem związku zawodowego robotników, pracujących w wielkim przemyśle, pieniądze zaś, wpływające z innych gałęzi pracy, doręcza się zarządowi unji.

Zarysowane tu urządzenie stowarzyszeń mieszanych posiada wiele zalet. Po pierwsze, w ten sposób *najmniejsza miejscowość* może zostać wciągniętą do ruchu, zaś członkowie stowarzyszeń zawodowych, pochodzących z większych miejscowości, mogą wypełniać swe obowiązki i korzystać z przynależnych im praw. Po drugie, podczas strejków utrzymuje się w karności pierwiastki, obecnie często bardzo szkodliwe. Niedawno, naprzykład, opowiadali nam drukarze, że świetnie zorganizowane ich Zjednoczenie często cierpi podczas bezroboci skutkiem napływu towarzyszów z małych miasteczek; jako obcy ruchowi i nieświadomi tego, co się dzieje, a zachęceni obietnicami, psują oni strejki. Podczas strejku drukarzy w Stuttgardzie dało się to odczuwać do tego stopnia, że nawet wielu składaczy usunięto. Takim objawom zaradzić mogą stowarzyszenia mieszane, zaś ruch *zorganizowany* rozprzestrzenia się tym sposobem aż na najdrobniejsze miejscowości.

Zaprojektowana ta organizacja i administracja jest przytym tak prostą, że dla wyjaśnienia wystarczą praktycznie pomyślane księgi i drukowane instrukcje, doręczane wszystkim pełnomocnikom.

Mamy nadzieję, że projekt nasz na Kongresie erfurckim nie spotka się z taką niechęcią i niezrozumieniem, jakie musiał on przezwyciężać roku przeszłego przy omawianiu spraw związkowych na Kongresie drezdeńskim stronnictwa robotniczego społeczno-demokratycznego. Nic prostszego nad nasz projekt.

Musimy wspomnieć o jeszcze jednym punkcie. W Erfurcie zamierzają zaproponować założenie własnego organu stowarzyszeń zawodowych, niezależnego od obecnie już istniejącego. *Jesteśmy temu wręcz przeciwni.* Pismo podobne wymaga znacznego nakładu: specjalnej redakcji i ekspedycji oraz wydatków ze strony każdego prenumeratora. Zdaje się, że z różnych stron nie zdają sobie sprawy z rozmiarów ofiar, jakich wymaga założenie i utrzymanie przy życiu takiego dziennika, pomijając już, że istniejącemu już organowi wytworzyłoby się zupełnie zbyteczną konkurencję.

Odpowiedzą mi na to, że nowopowstające pismo będzie *obowiązkowym* dla każdego członka stowarzyszenia zawodowego i opłatę za nie wnosić się będzie pod postacią potrąceń z wkładów. Twierdzimy jednak, że większość stowarzyszeń zawodowych z trudnością wnosi obecne już opłaty, koszty zaś pisma nie mogłyby być potrącanemi z dotychczasowych opłat; musianoby je *podwyższyć.* Podwyżka przymusowa nietylko zniechęci wielu dawnych członków, ale i utrudni wstęp nowym. Znaczyłoby to wyrządzać krzywdę tam, gdzie chcemy przynieść pożytek.

Pojmujemy pragnienie własnego organu stowarzyszeń zawodowych, bowiem warunki dotychczasowe uniemożliwiały *Volksstaat'owi* dokładne wywiązywanie się względem nich z podjętych obowiązków. Ruch związkowy stanowczo musi wystąpić na plan pierwszy i być omawianym staranniej, niż dotychczas. Nie sądzimy jednak, aby potrzeba było do tego specjalnego organu, który zresztą nie spełniłby swego zadania przy wychodzeniu co tydzień, o częstszym zaś wydawnictwie niepodobna myśleć ze względu na ciężar kosztów. Jeżeli ważne wiadomości o stowarzyszeniach zawodowych czekać będą po osiem lub dziesięć dni, zanim dostaną się do rąk osób zainteresowanych, to okażą się nieraz spóźnionemi i zbytecznemi. Zachowajmy więc to, co posiadamy, dla celów ważniejszych. Niechaj kongres w Erfurcie uchwali wydawanie specjalnego organu związków, ale jako dodatku do *Volksstaat'u,*

nie podwyższając prenumeraty tegoż. Poczynając od 1 października, *Volksstaat* łatwo będzie mógł wydawać dodatek tygodniowy; o ileby w pierwszym lub w dwóch pierwszych kwartałach okazał się wskutek tego deficyt, to pokryją go związki zawodowe; ale napewno nie wyniesie on nawet *połowy* kosztów, niezbędnych przy założeniu oddzielnego organu. Abonenci *Volksstaat'u* otrzymywać będą organ stowarzyszeń zawodowych bezpłatnie, jakkolwiek może on nosić odmienny nagłówek. Wreszcie ci, którzyby życzyli sobie otrzymywać wyłącznie organ stowarzyszeń zawodowych, *będą go mogli abonować oddzielnie* za kwartalną opłatą mniej więcej 6 groszy srebrnych.

O ile na Kongresie zapadnie uchwała w tym duchu, uchwała ta będzie praktyczną i z wszelkich możliwych względów sprzyjającą interesom robotników. Wielki czas już wyjść z okresu wahań, niepewności i eksperymentów i stanąć wreszcie na pewnym gruncie.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH:

		CENA	
1.	*Bebel A.* — Kobieta i socjalizm	rb. 1	k. —
2.	„ „ — Ruch zawodowy a partje polityczne	„ —	„ 10
3.	Chłopi sycylijscy	„ —	„ 20
4.	*F. P.* — Komunizm w pierwotnym chrześcijaństwie	„ —	„ 6
5.	*Hauptman G.* — Tkacze	„ —	„ 20
6.	*Jaeckh G.* — Historja międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego	„ 1	„ 50
7.	*Jędrzejowski B.* — Ruch czartystów w Anglji .	„ —	„ 10
8.	*Kampffmeyer P.* — Socjalna demokracja w świetle historji kultury	„ —	„ 40
9	*Kautsky K.* — Kwestja rolna, t. I.	„ 1	„ 50
10.	„ — Podstawy socjalizmu	„ —	„ 10
11.	„ — Zasady socjalizmu (Program erfurcki)	„ —	„ 50
12.	*Lassalle F.* — O istocie konstytucji	„ —	„ 10
13.	„ — Program robotników	„ —	„ 5
14.	*Limanowski B.* — Naród i państwo	„ —	„ 80
15.	*Nicholson I.* — Ruch współdzielczy	„ —	„ 15
16.	*Schippel M.* — Zmiany ekonomiczne a rozwój myśli socjalistycznej.	„ —	„ 8
17.	*Vandervelde E.* — Kolektywizm i ewolucja przemysłu.	„ —	„ 60
18.	*Wojewódzki J.* — Znaczenie związków zawodowych	„ —	„ 10
19.	*Zadek Dr J.* — Ośmiogodzinny dzień roboczy .	„ —	„ 5



Cena 10 kop.

Druk. R. Kaniewskiego i W. Wacławowicza, Zielna 20.